



Miesięcznik Młodzieżowej Wszechnicy Dziennikarskiej
wydawany dzięki dotacji Wydziału Edukacji Urzędu Miejskiego Wrocławia

Lekarstwo, które może działać cuda

Powstała zaledwie parę lat temu, a już zdążyła opanować dużą część Polski i świata. Gromadzi ludzi w różnym wieku, o odmiennych przekonaniach, sposobie bycia czy religii. Wszystko po to, by pomóc chorym dzieciom. O czym mowa? O Marzycielskiej Poczcie.

Została założona przez młodych wolontariuszy. Zainspirowali się oni nieistniejącą już amerykańską akcją „Make A Child Smile”. Jej celem jest niesienie pomocy ciężko chorym dzieciom.

Nie polega ona jednak na wsparciu finansowym, ale na wysyłaniu kartek i listów.

– Marzycielska Poczta to niesamowity pomysł. Niektóre dzieci cały czas siedzą w domu, nie mają

kontakty z rówieśnikami. Boją się samotności. Przesyłki, które dostają, wywołują u nich podniecenie i uśmiech – mówi mama Patryka Hetmańskiego chorującego na mukowiscydozę.

Rodzice uważają, że akcja ma niezwykle znaczenie dla ich dzieci. Po otrzymaniu kartek chorzy odpisują na nie, poznają nowych ludzi, zaprzyjaźniają się z nimi. Osoby, które zaczynają pisać, długo utrzymują kontakt z malcami, dopytują się o ich zdrowie, przesyłają małe prezenty. Rodzice natomiast publikują zdjęcia swoich uśmiechniętych pociec.

– Nie pamiętam, kiedy moja córka ostatni raz się uśmiechała. Choroba zabiera jej zdrowie, zabawę, normalne życie, dzieciństwo. Próbowaliśmy pomocy psychologa – niestety, na niewiele się zdała. Po paru godzinach Ola znów była przygnębiona, nie miała siły wstać z łóżka. Postanowiliśmy zgłosić ją do tej akcji. Listy zaczęły przychodzić już po paru dniach, a moja córka znów była szczęśliwa – wspomina mama Oli.

Marzycielska Poczta to często ostatni ratunek dla dziecka. Walczą o każdy, choćby najmniejszy uśmiech. Mama Julki Mielnickiej w podziękowaniu za radość swojej córki pisze na stronie internetowej: „Robicie coś niezwykle bezinteresownie, bez żadnych zobowiązań, tak sami z siebie, z wielkiego serca. To jest dla nas ogromnie ważne. Zawsze można się Wam wyzalić, gdy jest źle, ciężko i wydaje nam się, że jesteśmy zupełnie sami z chorobą, wal-

ką o „normalne” dzieciństwo naszych dzieci. Dziękujemy każdego dnia, że jesteście, czasami bardzo daleko... ale blisko... nas”.

W czym kryje się sukces tej akcji? W prostocie. Każdy z nas może się przyłączyć, jeśli ma chwilę wolnego czasu. Nikt nie oczekuje pieniędzy lub prezentów. Chodzi tylko o parę ciepłych słów. Celem pomagających jest zasypanie każdego z czterdziściorga dzieci górą listów. Podopieczni codziennie wypatrują listonosza. Czeka na każdą przesyłkę.

– Każdą wiadomość czytam dokładnie, żeby na długo ją zapamiętać. Często do niej wracam i myślę o osobie, która poświęca swój czas dla mnie. Tydzień temu dostałam kartkę od dziewczynki w moim wieku, która mieszka w Nowym Jorku. Zdziwiłam się, że nawet tam o mnie słyszeli – mówi Kinga, chora na mukowiscydozę.

Chorzy dostają kartki z różnych zakątków świata. Jednak nie jest istotne, skąd przysły, ważne, żeby było ich jak najwięcej. Czytając, dzieci zapominają o szarym życiu, chorobie, z którą codziennie muszą walczyć. Wtedy liczy się tylko ta mała kartka i osoba, która ją wysłała.

ADRIANNA SMOLAK
ada.96.96@o2.pl



Na zdjęciu Natanael Witzak

Fot. archiwum prywatne Marzycielskiej Poczty

Pokolenie cyborgów

Dlaczego zamiast sięgnąć po lekturę wolimy wysłuchać audiobooka? Pada pierwsza lepsza odpowiedź: bo czasy się zmieniły, a jak czasy się zmieniły, to i technologia, której funkcji chyba jednak nie rozumiemy do końca poprawnie.

– Bez iPhone’a nie wyjdę z domu – zwierza się szesnastoletnia Kornelia. – To tak, jakby ktoś odciął mi rękę. Tracę kontakt ze światem na parę godzin. Nie mogę skupić się na niczym innym, prócz myśli, że ktoś może właśnie próbować się do mnie dodzwonić – w trakcie wypowiedzi wyciąga swój no-

woczesny gadżet. – O, widzisz? – przykładła świecący ekran blisko swojej twarzy. – Trzy nieodebrane połączenia!

Gdy sugeruję, że prawdopodobnie jest uzależniona, uśmiecha się.

– Nie, znam gorsze przypadki. – Ostatnim zdaniem sprawia, że milknę.

Czy naprawdę ten fakt szokuje wyłącznie mnie? Stajemy się coraz bardziej aspołeczni. Izolujemy się od rzeczywistości, która, trzeba zaznaczyć, bywa trudna. Ale przecież raz z górki, a raz pod...

– Zamiast pogadać w realu, wolę zmówić się na fejsie z daną osobą – przyznaje Olek, uczeń klasy maturalnej. Na postawione przeze mnie pytanie, dlaczego, odpowiada:

– Tak jest prościej. Czuję się wtedy bardziej komfortowo. Nie mam problemu z narzucaniem tematu, kiedy nastaje niezręczna cisza pomiędzy mną a rozmówcą. W sumie, gdybym spotkał Marka Zuckerberga (założyciel Facebooka) uściskałbym mu dłoń, bo dzięki jego dziełu umiem walczyć ze swoją uciążliwą nieśmiałością. Słuchając go, rozmyślałam, czy jest to odpowiedni klucz do rozwiązywania podobnych problemów.

Podczas przerwy na szkolnych korytarzach, głównie między chłopcami, nawiązują się liczne

dyskusje na temat gier komputerowych. Przekrzykują się nawzajem podekscytowani poruszonym tematem. Wydaje się, że używają innego języka. Padają słowa typu: expic, gankować, boostować czy fragować. Tworzą zamknięte dla niewtajemniczonych kliki*.

„Gracze, podobnie jak intensywni użytkownicy internetu, wydzielają (...) potężny psychostymulant** – dopaminę – tak samo jak nałogowcy uzależnieni od tytoniu, kokainy, alkoholu, hazardu” – czytamy w artykule Sophie Des Déserts zamieszczonym w „Forum” (nr 47).

– Jak długo potrafię siedzieć nad klawiaturą? Różnie. Od kilku godzin aż po całe dni. Bywało, że nie chodziłem do szkoły przez tydzień, bo chciałem zajmować czołowe miejsca w rankingach.

– Czy nie szkoda mi czasu? – zastanawia się przez chwilę Krystian, lat siedemnaście. – Ciężko stwierdzić. Ojciec założył blokadę rodzicielską na laptopie. Sądzę, że gdyby tego nie zrobił, dalej usilnie próbowałbym zdobywać wyższe levele albo podekscytowany czekałbym na wyniki cworthkowej rotacji w LOL-u***.

Spośród parudziesięciu osób, z którymi rozmawiam, tylko garstka wykazuje się zdrowym rozsądkiem.

– Niewiarygodne – komentuje studentka Ania. Jej towa-

rzyszka szybko dodaje: – Mówisz poważnie? Naprawdę coś takiego dzieje się wśród dzisiejszej młodzieży?

Wolimy korzystać ze znanego wszystkim Translate Google, Wikipedii oraz pozostałych multimedialnych „ksiąg wiedzy”. Idziemy na łatwiznę, choć już od dawna naukowcy udowodnili, że lepiej uczymy się i zapamiętujemy metodą linearną.

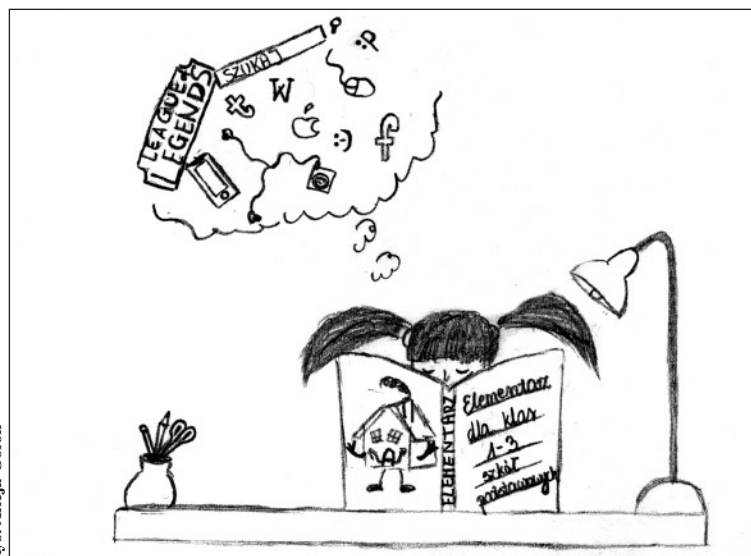
Oto na naszych oczach powstała generacja epoki postnowoczesnej, gdzie gry komputerowe stały się pierwszym życiem, telefon komórkowy oraz portale społecznościowe są podstawą kontaktów międzyludzkich, a emotikony wyrażają więcej niż tysiąc słów. I co tu kryć, zawiądnęła nami wszechobecna cybermania.

KATARZYNA RYBACKA
virtualworldb@gmail.com

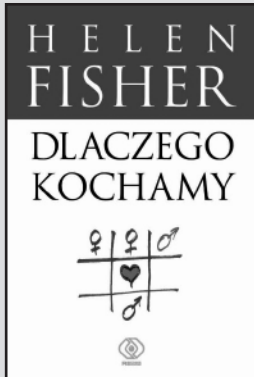
* Klika – (z jęz. franc. „clique”) – tzw. grupa ekskluzywna, do której przynależność mogą jednostki spełniające odpowiednie kryteria.

** Stymulanty – grupa substancji psychoaktywnych działających pobudzająco.

*** LOL – League of Legends – sieciowa gra będąca grą gatunku MOBA, czyli Multiplayer Online Battle Arena.



Rys. Alicja Golon

Okiem
RecenzentaKołysz mnie,
słodka
dopamino

Każdy z nas chciałby wiedzieć, jak działa jego mózg i dlaczego wybieramy tego, a nie innego partnera. Czy miłość jest irracjonalna, czy może nie mamy wpływu na to, kto nam się podoba? Co czują zwierzęta? Jak pracuje miłościometr?

Napisana przez Helen Fisher książka pt. DLACZEGO KOCHAMY ukazuje wszystkie etapy zakochania. Od zauroczenia aż po rozstanie, śledząc fazy emocjonalnego zaangażowania. Mamy wiele rodzajów miłości: zwierzęcą, erotyczną, platoniczną, matczyną i tę „najważniejszą” – romantyczną. Dla jednych jest ona potrzebą fizjologiczną, instynktem, który wynika z żądzy zaspokojenia seksualnego, dla innych zaś skupieniem się na partnerze i wzajemnym przywiązaniu, pomagającym w wychowaniu potomstwa.

Książka Helen Fisher to szerokie spektrum pojęcia miłości. Wyniki badań antropogenicznych i psychologicznych dają nam jasno do zrozumienia, jakie popełniamy błędy, kłócąc się z naszym partnerem lub partnerką. Przykładów różnych typów zachowań, okazywania emocji, ciekawych historii, obrazów ukazujących działania naszych organów jest mnóstwo, dlatego mamy do czynienia z książką pełną problemów codziennego życia.

Lata pracy, które autorka spędziła na przygotowaniu materiałów do książki, dały prawdziwe efekty. Czytając, nie zwraca się uwagi tylko na cudowne pióro, ale i mądre, życiowe sugestie. Eksperymenty, jakim zostali poddani zakochani, działanie dopaminy, zdjęcia pobudzające nasz mózg do myślenia czy miłość od pierwszego zapachu to tylko jedne z wielu ciekawych tematów, które zostały poruszone.

Idealna książka dla osób, które kochały, kochają, są zranione albo po prostu chcą wiedzieć więcej na temat tej niesamowitej „choroby”, jaką jest miłość. Zagadki opisywane przez autorkę sprawiają, że człowiek czuje się mądrzejszy i wie, jakich zachowań powinien unikać, a z czasem może on nawet stać się ekspertem od miłosnych problemów...

MONIKA
DRABCZYŃSKA
monika
drabczynska@op.pl



Podróżowanie na kanapie

Zastanawiasz się, jak spędzić ciekawie weekend? Pub, klub, domówka, a może jakiś krótki wyjazd? Zakładasz pewnie, że taka podróż to droga rozrywka, ale wcale nie musi tak być! Okazuje się, że weekendową kwatery możesz znaleźć w każdym zakątku świata i to, wbrew pozorom, nie ponosząc wielkich kosztów.

Hotel, hostel czy nocleg u kogoś w domu? Mowa tu o zakwaterowaniu w podróży. Obecnie podróżowanie jest o wiele łatwiejsze niż kiedyś. Mamy Internet, który rozwiązuje wiele problemów dzisiejszego turysty. Okazuje się, że nocleg w Paryżu, Barcelonie, Rzymie czy Krakowie możemy mieć za darmo i to nie pod gołym niebem!!!

Mowa tu o portalu couchsurfing.org, na którym szukasz darmowego zakwaterowania, ale również sam, jeśli chcesz, komuś je proponujesz. Każdy może założyć na tej stronie darmowe konto. Wystarczy znaleźć odpowiednią osobę, która udostępni ci swoją kanapę, podłogę, wielkie łóżko z baldachimem czy dmuchany materac. Następnie napisać jej parę słów o sobie, podać termin podróży i możliwe, że już niedługo będziesz spędzał wymarzony weekend w jednej z europejskich stolic, poznając nowych ludzi, a przy okazji nie płacąc nic za dach nad głową.

– Ostatni weekend majowy spędziłem z moją dziewczyną w Madrycie. Couchsurfing to coś niesamowitego. Poza tym, że Matilde użyczyła nam łóżka, była też naszym przewodnikiem po tym pięknym mieście. W listopadzie ma przylecieć do Wrocławia ze swoją przyjaciółką. Mam nadzieję, że będziemy w stanie się jej odwdzię-

czyć – mówi Szymon Kowalczyk, student psychologii z Wrocławia.

Aby takie surfowanie było maksymalnie bezpieczne, zwłaszcza należy upewnić się, że osoba, w której mieszkaniu się zatrzymasz, nie ma złych zamiarów, sprawdzając jej profil na portalu i referencje innych couchsurferów.

Ten model zakwaterowania spotkał się z bardzo przyjaznym odbiorem w całej Europie, ale również i w Polsce. Przeznaczony jest przede wszystkim dla osób ceniących nowe znajomości.

Pamiętając o własnym bezpieczeństwie i zachowując zdrowy rozsądek, taka wyprawa powinna skończyć się wielkim sukcesem, który przyniesie wiele ciekawych wrażeń. Przecież do odważnych świat należy!

PATRYCJA KLUSKO
p.klusko@gmail.com



Rys. Alicja Golon

Nie śpię, bo oglądam NBA po nocach

O drugiej w nocy, w środku tygodnia, kiedy każdy przeciętny obywatel już śpi, do swojego drugiego życia, niczym komiksowi superbohaterowie, budzą się fani NBA. Ich peleryną jest koc, maską zaspana twarz, a strojem koszulka przysłana od cioci z Ameryki i piżama. Wybija godzina Zaspanych.



Fot. Miłosz Wiciński

Nie raz zdarzało mi się przysnąć na polskim. Oczy ze zmęczenia same się zamykają, głowa opada, a nauczycielka, z pasją wykładająca zagadnienia literatury romantycznej, nagle zamienia się w potężnego Kevina Duranta pakującego piłkę do kosza nad przeciwnikiem.

Moja mama nie mogła być nawet na mnie zła za te umysłowe absencje w szkole, ogląda mecze ze mną, i gdy planujemy wspólne siedzenie przed telewizorem, sama mnie budzi.

My Zaspani

Fani nocnego oglądania NBA tworzą już swego rodzaju społeczność. Znajduje się nawet strona na Facebooku „Chodzę zaspany, bo oglądam NBA po nocach” zrzeszająca nieco ponad siedem tysięcy Zaspanych.

– Co najmniej dwa razy w tygodniu muszę zarwać noc jakimś meczem. To już chyba uzależnienie, jak nie obejrzę, to czuję się gorzej niż po nieprzespanej nocy

– śmieje się Robert, uczeń liceum, Zaspany od wielu lat. – Najgorzej jest podczas finałów, oglądam wtedy mecze prawie każdej nocy, po prostu nie mogę żadnego przegapić. Końcówka oglądania na stojąco... a potem biegiem do samochodu.

Osobiście pamiętam sytuację, gdy o mały włos nie spóźniłem się na klasowy wyjazd z powodu dogrywki w jednym z meczów finałowych.

Ludzie często pytają mnie, dlaczego nie mogę oglądać powtórek. Śmieję się tylko i mówię: „Skoro zadajesz to pytanie to i tak nie zrozumiesz. Pojąć to może tylko prawdziwy fan sportu”.

– Kiedy oglądam mecz na żywo, czuję się częścią gry. W jakimś dziwny sposób zdaje mi się, że w niej uczestniczę i mam wpływ na jej przebieg – opowiada inny Zaspany, Bartek. – W powtórkach już nie ma tych emocji i nerwów, nawet jeśli nie znasz wyniku, to masz świadomość, że

dla świata to już historia.

Rodzice też
byli Zaspani

Zarywanie nocy z powodu oglądania wielkich facetów pakujących piłkę do kosza nie jest jakimś wymysłem współczesnych czasów, odpowiedzią na superpopularną piłkę nożną, rozgrywaną o normalnych

dla Europejczyków porach. Zaspane chodziło już poprzednie pokolenie.

– Pamiętam jak o barbarzyńskich porach wkładałem się

do pokoju rodziców, w którym znajdował się jedyny w domu telewizor, i oglądałem mecze z wyłączonym dźwiękiem, po cichu, żeby ich nie obudzić. Przez te lata nauczyłem się panować nad wybuchami radości, a to było trudne za czasów Jordana – śmieje się pan Piotr. – Teraz trochę się zmieniło. Brakuje mi dnia na oglądanie. Mam pracę, rodzinę, mnóstwo obowiązków i oczywiście NBA nie ma już w publicznej telewizji.

Fani piłki nożnej mają swoje ważniejsze mecze w godzinach przeważnie zbieżnych z codziennym leżakowaniem przed telewizorem. Wśród Zaspanych nie ma niedzielnych fanów, późne godziny transmisji same ich eliminują.

Może i mecze piłki są w rozsądniejszych godzinach, pozwalających widzowi położyć się spać, ale nad ranem, po zakończeniu meczu NBA, żyje się nim jeszcze przez cały dzień.

MIŁOSZ WICIŃSKI
milekwic@gmail.com

Drzwi otwarte w XIII LO

Serdecznie zapraszamy w drugiej połowie kwietnia 2014 roku na drzwi otwarte w Liceum Ogólnokształcącym nr XIII we Wrocławiu. Swój dorobek będzie prezentowała między innymi klasa dziennikarska, nad którą od lat pieczę sprawuje wieloletni dziennikarz Wojciech Chądzyński. Uczniowie tej klasy, pod patronatem Stowarzyszenia Dziennikarzy RP, wydają miesięcznik „Szlif”, dzięki któremu kształcą swoje umiejętności pisarskie, a także mają szansę zdobycia pełnoprawnych legitymacji prasowych. Co tydzień w każdy piątek, w ramach spotkań Młodzieżowej Wszechnicy Dziennikarskiej, organizowane są spotkania ze znanymi aktorami, politykami, sportowcami, dziennikarzami oraz wieloma innymi ciekawymi mieszkańcami Wrocławia.

Podczas tego spotkania będzie można porozmawiać z uczniami klas dziennikarskich, poznać ich program nauczania oraz zawrzeć wiele ciekawych znajomości. Gorąco zapraszamy tych, którzy w przyszłości chcą wybrać studia dziennikarskie, politologiczne lub inne humanistyczne.

JULIA PŁOTEK

➤ Gimnazjaliści na łamach „Szlifu”

Nie bójmy się psychoterapii

Z psychoterapeutką IZABELĄ BORYCZKĄ rozmawia Julia Boryczka



Fot. Julia Boryczka

▶ Jako doświadczona psychoterapeutka, może nam Pani powiedzieć, kto tak naprawdę potrzebuje pomocy lekarza o tej specjalizacji?

– Psychoterapeuta pomaga osobom cierpiącym psychicznie. Przeżywanie takiego stanu jest następstwem wypadków losowych, problemów egzystencjalnych bądź też poczucia, że jakość życia nie jest taka, jakiej człowiek oczekuje. Terapeuta pomoże nam zrozumieć i przezwyciężyć te problemy. Oczywiście, psychoterapia jest nieodzownym elementem w procesie leczenia osób cierpiących na zaburzenia czy wręcz choroby psychiczne.

▶ Czy pacjentami są ludzie w określonym wieku?

– Nie. Do terapii indywidualnej mogą zgłosić się zarówno dorośli, młodzież, a w pewnych okolicznościach także dzieci. Wiek nie odgrywa tutaj znaczenia.

▶ Na czym polega terapia indywidualna?

– Opiera się na pracy pacjenta z psychoterapeutą w kontakcie, jak sama nazwa wskazuje, indywidualnym, w cztery oczy. Takie spotkanie to sesja terapeutyczna. Powierzone przez pacjenta informacje są poufne i objęte tajemnicą lekarską. Zazwyczaj między pacjentem a terapeutą tworzy się rodzaj porozumienia, opartego na wzajemnym szacunku, zaufaniu, chociaż muszę przyznać, że często towarzyszą temu różne emocje.

▶ Czy przeszkadzają w leczeniu?

– Wręcz przeciwnie! To na nich wszystko się opiera. W takich warunkach pacjent może omawiać różnego rodzaju problemy, z którymi zgłasza się na terapię. To one wskazują terapeutę, w jakim kierunku powinien się zwrócić, aby najlepiej pomóc pacjentowi.

▶ Jak?

– Zadaniem psychoterapeuty jest towarzyszenie pacjentowi w poszukiwaniu najlepszego

rozwiązania jego problemów, które same w sobie opierają się w dużej mierze właśnie na emocjach. Psychoterapeuta pokazuje mu to, czego on sam wcześniej nie dostrzegał, szanując indywidualność każdego z nich z osobna.

▶ Jak długo trwa taka terapia?

– Może mieć charakter krótkoterminowy – to jest osiem do dwunastu sesji; bądź długoterminowy od roku do kilku lat. Wszystko zależy od problemu, jaki ma być rozwiązany.

▶ Jak często odbywają się sesje?

– Spotkania muszą być regularne. Zazwyczaj jest to jedna sesja tygodniowo; o stałej godzinie i stałym dniu tygodnia. W uzasadnionych przypadkach mogą odbywać się częściej.

▶ Jak wygląda początek terapii?

– Pierwsze sesje terapeutyczne traktujemy jako spotkania konsultacyjne. Mają one na celu nawiązanie kontaktu terapeuty z pacjentem, rozpoznanie problemu, ustalenie oczekiwań. W trakcie tych sesji zbierany jest zazwyczaj wnikliwy wywiad dotyczący dotychczasowego życia pacjenta, ze szczególnym uwzględnieniem problematyki, będącej powodem zgłoszenia się na terapię.

▶ Po tych konsultacjach rozpoczyna się psychoterapia?

– Dzięki tym kilku wizytom zarówno pacjent, jak i terapeuta mogą zdecydować się na dalszą współpracę bądź nie. Nie zawsze rezultatem konsultacji jest psychoterapia.

▶ Dziękuję za rozmowę.

Słownik polsko@polski

Tradycją stało się, że uczniowie z Młodzieżowej Wszechnicy Dziennikarskiej uczestniczą w nagraniach do programu Słownik polsko@polski. Również 2 lutego, o godzinie 13:00, dziesięcioosobowa grupa spotkała się na Uniwersytecie Wrocławskim. Młodzież miała możliwość zasiąść naprzeciwko profesora Jana Miodka.

Program o języku polskim przedstawia najważniejsze problemy poprawnościowe współczesnych Polaków. Widzowie mogą zadawać pytania dotyczące polszczyzny za pośrednictwem internetowego komunikatora Skype lub wysyłając e-maile. Jest to bezcenna lekcja, szczególnie dla młodych dziennikarzy.

KAROLINA GOŁKOWSKA



Fot. Karolina Gołkowska

Moje miejsce na Ziemi

Azyl, własny kąt, a nawet królestwo. Trzy synonimy słowa „pokój”, spośród których ostatnie najrzadziej używane. Zarezerwowane dla tych, którym jakiś tam zakątek nie daje satysfakcji.

No właśnie, satysfakcji. Zdaje się, że wraz z rosnącą popularnością Instagrama, blogów poświęconych w całości zakupom, kuchni i wnętrzu, prowadzonych głównie przez młodzież, wzrasta również chęć do zmian. Różnorodnych, poprzez przejście na zdrowy tryb życia, częstsze po-

droże, aby po powrocie znów położyć się we własnym łóżku. Wtedy przychodzi moment, w którym temu wygodnemu materacowi i kolorowym poduszkom pachnącym dzieciństwem czegoś zaczyna brakować. Może tak schronić się w zimowy poranek pod baldachimem? Koniecznie na białym

łóżku. I żeby ściany też lśniły białą, a na nich wypisane były głębokie sentencje. I sama nie mam pewności, czy ironizuję.

To sytuacja podobna do wyboru tatuażu. Jaskółka, jako delikatna ozdoba, ale często powielany motyw, więc traci na oryginalności. Lecz gdy dodasz coś

od serca, chociaż literę lub datę – staje się ona bardziej twoja, wzbogacona o szczególne znaczenie. Podobnie jest z wystrójem domu. Tak łatwo być jednym z wielu. Dlaczego by nie zadać sobie więcej trudu?

– Szczególny element mojego pokoju to wejście, w którym zamieszczona jest kolekcja aparatów i fotografie mojego wykonania. Lubię wspominać, dzięki czemu za każdym razem, gdy tam wchodzę, uśmiecham się sama do siebie. Część mnie, czyli aparaty, których jest coraz więcej, mają dla mnie też sentymentalne znaczenie – mówi Aneta Olechowska, która w związku z przeprowadzką na nowo urządziła swój azyl.

Przykład Anety pokazuje, jak wiele pokój mówi o człowieku, a przede wszystkim o jego zainteresowaniach. Pomysł świadczy

o naszej kreatywności i wyobraźni. Nie znaczy to jednak, że białe ściany ujmują nam twórczych zdolności. Bardziej to, jak je wykorzystamy i ile siebie włożymy w pracę nad ich unikatowością, określi nas finalnie jako artystów lub podążających za stadem.

– Kolekcjonowanie pocztówek to jak posiadanie coraz większego skrawka świata we własnym pokoju. Pozwalają przenieść się wspomnieniami w daleką podróż, oderwać od rzeczywistości – mówi Mirella Rymaszevska, uczennica XIII LO we Wrocławiu.

To właśnie najważniejsza cecha, jaką powinno mieć miejsce, do którego codziennie wracamy. W różnych nastrojach, o różnych porach dnia i roku. Lecz zawsze z bagażem wspomnień. Do skarbnicy, nie do mebli z obrazka.

JUSTYNA SOKOŁOWSKA
dzastina19@onet.pl



Fot. Aleksandra Przestrzelska

SZLIF ZAPRASZA
kino | nowe horyzonty

Zapowiedzi repertuarowe

14 lutego do kin wszedł argentyński kandydat do Oscara – „Anioł Śmierci”. Swoją premierę miał także „Masz talent” przedstawiający historię Paula Potts, zwycięzcy telewizyjnego programu o tym samym tytule. Repertuar zdecydowanie zdominowały dramaty, w tym:

„Tajemnica Filomeny”, „Co jest grane, Davis?”, „Jak ojciec i syn”, „Nieznamy nad jeziorem” oraz „Obrońcy skarbow”.

Fanom thrillerów polecamy projekt „Borgman”, natomiast lubującym się w filmach dokumentalnych „Scenę zbrodni”.

This is Sparta!

Żuźlowcy ciężko pracują w sali gimnastycznej i siłowni, mechanicy uwijają się w warsztatach, a kibice wyrzeźbują z szaf klubowe szaliki. Oznacza to tylko jedno – sezon coraz bliżej! Na co stać drużynę Sparty Wrocław?

Rok temu eksperci jednogłośnie twierdzili, że spartanie nie mają czego szukać w Enea Ekstralidze. Tymczasem podopieczni Piotra Barona zaskoczyli żuźlową Polskę. Uplasowali się na bezpiecznym siódmym miejscu i utrzymali się w najlepszej lidze naszego globu. Ogromna w tym zasługa niekwestionowanego lidera, Taia Wofffindena, który w dodatku wywalczył tytuł Indywidualnego Mistrza Świata.

Karty odkryte

Po tym niewątpliwym sukcesie wódcarom klubu udało się zbudować bardzo obiecujący skład na kolejne rozgrywki. Przede wszystkim przedłużono kontrakt z Wofffindenem, którego ogromnymi sumami kusila większość rywalizujących zespołów. Jednak sam zawodnik stwierdził, że dobrze czuje się we Wrocławiu i nigdzie się nie wybiera. Poza tym w drużynie pozostali: Troy Batchelor, Zbigniew Suchecki, Patryk Malitowski, Mike Trzensiok, Patryk Dolny oraz kapitan, Tomasz Jędrzejak.

Dokonano również solidnych wzmocnień. Po dwóch latach z Tarnowa wraca wychowanek, Maciej Janowski. Popularny Magic miniony sezon może zaliczyć do udanych – z reprezentacją Polski zdobył Drużynowy Puchar

Świata oraz został brązowym medalistą IMP. Zupełnie nową twarzą w Sparcie jest Jurica Pavlič. Pochodzący z Chorwacji dwudziestopięcioletni zapewne będzie chciał pokazać się z jak najlepszej strony po kiepskich występach



Rys. Agata Udała

w Stali Rzeszów. Na stanowiskach trenerskich niezmiennie pozostaje sprawdzony duet Piotr Baron i Tomasz Skrzypek.

Idą lepsze czasy?

Według Biblii po siedmiu chudych latach powinno nadejść tyleż samo tłustych. Tak się składa, że od sezonu 2008 włącznie wrocławianie znajdowali się na równi pochyłej, praktycznie co roku broniąc się przed spadkiem. Patrząc na skład personalny Sparty A.D. 2014, można mieć nadzieję, że w końcu nastąpi przełom. Trzon drużyny tworzyć będą uwielbiani przez miejscowych kibiców Tai Wofffinden oraz ich dawny pupil, Maciej Janowski. Wspomniana dwójka to uznane marki w światowym speedwayu i o ich formę możemy być spokojni.

Dzielnie wspierać ich będą nieprzewidywalni Batchelor i Jędrzejak. Kapitan zespołu przez cały miniony rok walczył z kontuzją kolana, która utrudniała mu swobodną jazdę na motocyklu, przez co świetne występy przeplatał słabymi. Na szczęście po urazie już ani śladu i zapewne „Ogór” zrobi wszystko, by ustabilizować formę. O miejsce piątego seniora walczyć będą Suchecki oraz Pavlič, jednak bardziej prawdopodobne wydaje się, że Piotr Baron postawi na Chorwata.

Ostatni, aczkolwiek bardzo ważny element to formacja młodzieżowa, która dotychczas zawodziła. Patryk Malitowski oraz Patryk Dolny mają przed sobą ostatni juniorski sezon i najwyższa pora, by w pełni rozwinęli skrzydła. Tym bardziej że po piętach depte im siedemnastoletni Trzensiok, który marzy o ligowym debiucie.

To będzie ostry bój!

Na papierze Sparta prezentuje się naprawdę obiecująco. Należy jednak pamiętać, że inne kluby również dokonały znaczących wzmocnień i tak naprawdę tylko Wybrzeże Gdańsk odstaje od reszty stawki, więc aż siedem ekip ma szansę na fazę play-off!

Czego potrzeba wrocławianom, by znaleźć się w gronie szczęśliwej czwórki? Przede wszystkim bezkolizyjnej jazdy, bo w żuźlu o kontuzję nietrudno. Mile widziana również zeszlizowana forma liderów i choćby delikatny progres pozostałych. Czym jednak byłby sport bez kibiców? Spartanie często podkreślają, jak ważny jest dla nich nasz doping. Dlatego nie pozostawiamy obojętni i wspieramy ich! Pierwsza okazja już 13 kwietnia podczas inauguracyjnego meczu ze Stalą Gorzów.

AGATA UDAŁA

agata.udala@gmail.com

Felieton Szlifu

„Ameryka ma Beyoncé – my mamy Nataszę” – takie słowa Marka Niedźwieckiego, dziennikarza muzycznego, witają na portalu Nataszy Urbańskiej. O wokalistce, tancerce i aktorce słuch zaginął,

Backstage i blunt

dlatego ta spróbowała małej prowokacji – „Rolowania”.

Łazienka, biel płytek, odkręcanie znacząca oba kurki kranu, dziwna poza Nataszy i odrzucone włosy, pływające w napelnionym zlewie oraz sekundowe migawki, pełne teatralnych nakryć głowy. To wszystko w nowym teledysku artystki, która śpiewa o... Odnosząc wrażenie, że sama Urbańska nie do końca wie, co chciała przekazać. „Grandmatka truje mnie” czy „Mam lajki na fejsie, w realu gubię się” to kilka z głównych myśli utworu, który spotkał się z krytyką odbiorców.

Czy ktokolwiek pamięta zwycięstwa Nataszy w gimnastyce artystycznej albo rolę Anki w musicalu „Metro” teatru muzycznego Studio Buffo? Złośliwi zarzucali jej,

że zrobiła karierę tylko dzięki reżyserowi Januszowi Józefowiczowi, który został jej mężem. Doceniona dopiero po kilku latach, otrzymała nagrody „Węże” krytyków filmowych. Została laureatką w kategorii najgorsza aktorka oraz żenująca scena, a to wszystko za sprawą filmu „1920 Bitwa Warszawska”. Okazało się, że dobrze zapowiada-

jąca się artystka w pełni oddała się komercji i niczym już nie zaskoczy. Aż do „Rolowania”.

Przeróża mnie fakt, że młoda kobieta, która ma szansę na rewolucjonizowanie polskiej sceny muzycznej czy desek teatrów, śpiewa o jakimś rolowaniu blunta na backstageu. Jaki to ma sens? Natasza ewidentnie nie wie, co robi w mediach i co one robią z jej wize-

runkiem. A szkoda, bo talentu nie można jej odmówić. Napisała nawet interpretację tekstu, w której ów blunt ma dotyczyć legalizacji marihuany w Polsce. Może po prostu ja tu czegoś nie rozumiem. Aż strach pomyśleć, co dalej, bo jak widać, panuje pewna tendencja...

Polacy ciągle chcą pokazać, że mogą więcej. Tworzą komedie na wzór amerykańskich, chociaż najlepsze, zrozumiałe tylko dla nas, mamy już za sobą. Żaden obcokrajowiec nie zrozumie polskich realiów i naszych zwyczajów, mimo lat spędzonych w kraju. I działa to w drugą stronę. Wobec tego, w jakim celu staramy się dogonić Zachód? Gdyby Natasza zaistniała w Stanach Zjednoczonych, to utwór nie zrobiłby na nikim wrażenia. Przecież niejedna gwiazda śpiewa o niczym, rzuca słowa, które nie mają żadnego znaczenia.

Nie lepiej byłoby ulepszać to, co mamy, ale w naszym stylu? Może Urbańska jednak zechciała być jak Beyoncé? Odpowiedzi na to pytanie nie znajduję, tak jak i sensu „Rolowania”. Polaków niełatwo zadowolić, ale wydaje mi się, że potrzebujemy jedynie prawdziwości. Dlaczego „Ona tańczy dla mnie” zespołu Weekend stało się

hitem? Bo kochamy proste słowa i zabawę. I nawet jak się zapieramy, że piosenka nam się nie podoba, to i tak wpada w ucho i chodzi po gło-

wie. Taka już nasza natura. A Natasza jest po prostu ponad tym...

KLAUDIA WIECZOREK

klaudiawieczorek68@o2.pl

Wszechnicę odwiedzili

Młodzieżowa Wszechnica Dziennikarska pomaga młodym adeptom sztuki pisania zdobywać wiedzę i umiejętności niezbędne do wejścia w dorosłe, dziennikarskie życie. Dzięki niej mają oni, co piątek, możliwość spotkań z politykami, aktorami, duchownymi, dziennikarzami oraz innymi ciekawymi mieszkańcami naszego miasta.

17 stycznia 2014 r. Młodzieżowa Wszechnica Dziennikarska gościła Piotra Schmidta, wykładowcę historii jazzu na krakowskiej Akademii Muzyki oraz we wrocławskiej jazzówce. Jest on w pierwszej szóste polskiej trębacz. Gra także w zespołach Piotr Schmidt Electric Group oraz Generation Next.

24 stycznia mieliśmy ogromną przyjemność gościć Rafała Dutkiewicza, prezydenta Wrocławia. Na przygotowanej specjalnie na ten dzień prezentacji pan prezydent z dumą mógł nam opowiedzieć o inwestycjach, jakie zostały prze-

prowadzone w różnych częściach naszego miasta.

Na spotkaniu Wszechnicy, które odbyło się 31 stycznia, gościliśmy członków Młodzieży Wszepolskiej, Mikołaja Kamińskiego, prezesa Dolnośląskiej Młodzieży Wszepolskiej, Łukasza Kazieczko, prezesa koła Wrocław oraz Adama Zasadnego, członka Młodzieży Wszepolskiej. Dyskusja była niezwykle burzliwa. Jak można było się spodziewać, nie zabrakło pytań odnoszących się do debaty organizowanej we wrocławskim LO nr XIII, której tematem była legalizacja związków partnerskich.



Polub nas na:

[facebook.com/szlif.lo13](https://www.facebook.com/szlif.lo13)



Fot. Karolina Gołkowska

Szlif

Miesięcznik Młodzieżowej Wszechnicy Dziennikarskiej

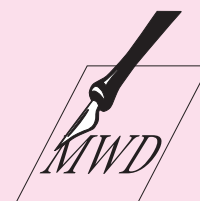
Adres redakcji: ul. Haukego-Bosaka 33, 50-447 Wrocław; www.lo13.wroc.pl; szlif13@gmail.com

Redakcja zastrzega sobie prawo adiacji i skracania tekstów oraz zmiany tytułów. Materiałów niezamówionych nie zwracamy.

Wydaje Młodzieżowa Wszechnica Dziennikarska działająca przy XIII LO we Wrocławiu, pod patronatem Stowarzyszenia Dziennikarzy RP Dolny Śląsk

Opiekun: Wojciech Chądzyński
Przewodnicząca MWD: Monika Drabczyńska
Zespół redakcyjny: Justyna Strzebak, Monika Świątek, Paulina Kubera
Szefowa fotoreporterów: Alicja Golon
Korekta: Patryk Bitner, Czcibor Ciostek, Aleksandra Przestrzelska
Przygotowanie do druku: I-Bis Usługi komputerowe. Wydawnictwo s.c. tel. 71 342 25 17, www.i-bis.com.pl

Miesięcznik redagują członkowie Młodzieżowej Wszechnicy Dziennikarskiej



Młodzieżowa Wszechnica Dziennikarska organizuje cykliczne spotkania z dziennikarzami, politykami, aktorami i przedstawicielami innych ciekawych zawodów dla wszystkich entuzjastów sztuki dziennikarskiej. Chętnych zapraszamy w każdy piątek o godz. 15.00 do XIII LO przy ul. Haukego-Bosaka 33.